

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyhlinski w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjny: Plac Wilhelmowski No. 4. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powszednich. Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 gr. Cena ogłoszeń (inzeratów): od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 gr. (incl. lin.)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pruskiej 3 tal. 15 gr., w Austrii 5 gul. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 s., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 20 gr., w Włoszech 28 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej, oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można także przystąpić do ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego. Rekopisma nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhbrücke. — W Lwowie: Ignacy Herook, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene 95. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń: Na całym świecie: Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Engoniusz Fort.

Od Ekspedycji.

Czytelników mających chęć prenumerować na Dziennik Poznański w Galicyi, prosimy uczynić to jedynie za pośrednictwem c. k. urzędów pocztowych, ponieważ tylko ten sposób prenumerowania daje rękojmię regularnego odbioru naszego pisma za granicą.

POZNAŃ, 20 kwietnia.

Sprzecznosc nadchodzących z Berlina i Wiednia doniesień, oraz widoczny brak stanowczosci w krokach obu rządów powasnyonich mocarstw, które w organach swych na przemian raz więcej i raz mniej pokojowo przemawiając, mimo to nie poprzestają rozpoczętych zbrojeń, niepozwalają powiać nam dokładnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie sporu austro-pruskiego. To też nie tylko dziennikarstwo, ale i giełdy zwykłe najlepiej informowane, ulegają chwilowo już to prądowi wojennemu, już to pokojowemu powiewom, wskutek czego kursa papierów, tegoż samego rana nieraz w pierwszej chwili spadając, w drugiej znow się podnoszą i ogólna chwiejność znamienuje wszelkie transakcje handlowe. Jeżeli wczoraj analiza depeszy austriackiej do gabinetu angielskiego, o której jednocześnie telegrafowano nam z Wiednia i Stuttgartu, a w której powiedziano, że Austria poczytałaby sobie za hańbę, gdyby zezwoliła na aneksyję księstw nadlebiańskich przez Prusy; utwierdziła w nas przekonanie, że konflikt w coraz groźniejszą przechodzi fazę; to dziś mów oświadczenie urzędowego wiedeńskiego organu, iż Austria podobnej depeszy wcale nie wysłała, zdaje się ożywiać pokojowe nadzieje, tym bardziej, że jak zapewniają dzienniki niemieckie, propozycja gabinetu petersburskiego, aby Prusy i Austria jednocześnie cofnęły rozporządzone kroki militarne, przychylnie u obu dworów miała znaleźć przyjęcie. Tymczasem jakże pogodnie owo doniesienie z pogłoską, która wczoraj na giełdzie berlińskiej wywołała spadek kursów, — z pogłoską, jakoby Austria podwoiła zbrojenia, w skutek czego i rząd pruski miał nakazać posuwanie wojsk ku granicom Szlaska austriackiego? — Z drugiej strony zawiera dziś Nordd. Allg. Ztg. communique, widocznie mające na celu zaspokojenie giełdy, że bynajmniej nie posunięto znaczniejszych oddziałów artylerji ku granicom austriackim, a przedsiewzięto dotąd dyslokacje mają jedynie na celu pomieszczenie wzmożonych przez powołanie rezerw szeregów artylerji. Jednakże zastano wiwszy się bacznie, przekonamy się, że nie to właściwie nie orzeka, boć jeśli pod pozorem rozłożenia powiększonych kadr artylerji, stanęły jej oddziały załoga w pogranicznych szlaskich miasteczkach, toć na jedno wypada, jak gdyby powiedziano, że artylerja posunięto ku granicom austriackim. Widzimy zatem, że do tego rodzaju urzędowych zaprzeczeń nie można wiele przywiązywać wagi. Wszakże po dziś dzień twierdzą w Wiedniu, że Austria się nie zbiori, tylko dyslokuje wojska, a tymczasem pułk po pułku zdąży do Czech i na granicę szlaską, a wojska Krakowa wzniosły się nagle obronne szaniec na jezono działami. Wszakże wszystkie państwa niemieckie pragną pokoju, a jedno po drugim zakazują wywozu koni i ściągają rekrutów, nie wyłączając Hesso-darmstadtzkiego księstwa. — Podobnie i wieści o przesileniu gabinetowem w Berlinie i w Wiedniu, rozgłaszane uporczywie po dziennikach niemieckich, zwykle okazują się płożniami. Iż to razy przepowiadano w ostatnich dniach upadek p. Bismarcka, tymczasem Prov. Corresp. ponownie kon-

statuje, że prezes gabinetu cieszy się dotąd jak najwyższm zaufaniem monarchy. Wczoraj wyrażiliśmy powątpiewanie o prawdziwości pogłosek, jakoby hr. Belcredi w skutek nieporozumienia z hr. Mensdorffem, wystąpił z gabinetu. Dziś Kreuz Ztg. potwierdza, że o krizis ministeryalnem w Wiedniu nie ma mowy, gdyż nie ma przyczyn, któreby ją spowodować mogły. — Powtarzamy więc, że w obecnej chwili jasnego obrazu sytuacji politycznej odnośnie do sporu austro-pruskiego nakreślić nie podobna, ale właśnie ta niepewność i chwiejność zdaje nam się najwymowniej świadczyć, że do rozproszenia nagromadzonych chmur daleko jeszcze i bardzo daleko. Tyle pewna, że projekt reformy związkowej i parlament niemiecki, które p. Bismarck już w lipcu pragnie zgromadzić, ani też adresy pokojowe pruskich kolegiów kupieckich — przekazane przez króla Wilhelma do rostrzygnięcia prezesowi gabinetu, przeciw któremu właśnie są wymierzone — nie zdołają zażegnać burzy.

Nordd. Allg. Ztg. wyraża powątpiewanie, aby książę Karól Hohenzollern-Sigmaringen przyjął ofiarowanie mu tronu rumuński. Książę znajduje się obecnie w Düsseldorfie, gdzie już przyjmował kilku znakomitszych Rumunów. Korespondencyja z Bukaresztu zamieszczona poniżej wyjaśnia powody, dla których rząd tymczasowy podniósł tę nową kandydaturę. O ile sądzić można z przemówienia Constitutionella. Francya pragnęłaby wprawdzie krajowcom powierzyć rządowi Moldowoszy, lecz hacząc na groźne zakłócenia obecne, gotowa i na księcia obcego przystać, ale warunkowo, na pewien oznaczony przeciąg czasu, aby się przekonał, czy zdolny jest zabezpieczyć dobro księstw jego pieczy poruczonych.

O zamachu na życie cara Aleksandra ten tylko nowy podaje dzisiejsza Kreuz Ztg. szczegóły, że miał oświadczyć swą radość, iż nie Polak do niego strzelił, co Gazeta Krzyżowa przypisuje wrodzonej dobroci cara, który pragnął w ten sposób odwrócić od Polaków fanatyczną nienawiść ku nim moskiewskiego ludu.

Wiadomości z Francji streszczamy pod właściwą rubryką.

Z Włoch zbywa na ważniejszych doniesieniach. List korespondenta naszego rzymskiego podaje szczegóły nowego ze strony Ojca s. objawu łaskawej życzliwości dla Polaków.

Telegram świeżo odebrany z Lwowa donosi nam, że posiedzenia galicyjskiego sejm u przedłożono do dnia 28 b. m.

Podział Galicyi.

Lakoniczny telegram przesłany nam ze Lwowa na dniu 19 b. m. a zakomunikowany we wczorajszym numerze Dziennika naszym czytelnikom, donosi o projekcie rządowym przedłożonym sejmowi galicyjskiemu, żądającym administracyjnego podziału Galicyi. Tenże sam telegram donosi dalej, że z powodu tego wniosku rządowego wywiązała się w łonie sejm u zacietą dyskusya, w ciągu której frakcyja ruska, posuwając się poza postulat projektu rządowego, wystąpiła z wnioskiem politycznego podziału Galicyi, na część ruską i polską, z dwoma osobnymi namiestnictwami i z dwoma osobnymi sejmami. Koniec tego samego telegramu donosi przecięż zarazem pocieszająco, iż sejm znaczną

większością nie tylko oba wnioski odrzucił, ale co więcej, że uchwalił zniesienie nawet dotychczasowego podziału administracyjnego Galicyi na wschodnią i zachodnią i rozwiązanie istniejącej obecnie w Krakowie tak nazwanej komisji namiestniczej. — Wspomniamy co dopiero telegram zawiera zbyt szczerzy materiał faktyczny, zbyt mało szczegółowych dat i skazówek, abyśmy się na podstawie jego o projektach podziału Galicyi szerzej rozpisywać mogli i chcieli. Tyle jednakże już teraz powiemy, iż, jak podział administracyjny Galicyi uważamy wobec dzisiejszych środków komunikacyjnych za rzecz niepotrzebną i niepraktyczną, za komplikacyą i tak już nie zbyt prostego mechanizmu machiny państwowej austriackiej; iż, jak dalej projekt Rusinów, podziału politycznego Galicyi na część ruską i polską, uważamy w obecnych zwłaszcza okolicznościach istniejących za rodzaj zdrady kraju, za grzeszny i potępienia godny zamiar osłabienia żywiołu słowiańskiego wobec pretensyi i dążeń germańskich, za występny chęć rozrywania tego, co było i co powinno pozostać na wieczne czasy całością, za torowanie wreszcie dróg Moskwie, która prędzej czy później sięgnęłaby po ową część ruską jak swoją, — tak z drugiej strony możemy tylko szczerze przyklasnąć uchwałom sejm u przekreślającym od razu oba projekta, a orzekającą niedwuznacznie i jasno całość i niepodzielność Galicyi. Jak dalej z jednej strony uważalibyśmy za ciężki grzech przeciw prawdzie chrześcijańskiej, politycznej i praktycznej zarówno, choćby najlżejsze nadwężenie równouprawnienia obu narodowości zamieszkujących Galicyą, tak z drugiej strony uważamy za nie mniej ciężki grzech, za rodzaj samobójstwa politycznego, dopuszczenie podziału Galicyi na część ruską i polską. Po ukonieniu się w fałszywym kierunku rozbudzonych namiętności; gdy obecni chorągowie ruscy rekrutujący się z szeregów ulegającego wpływu Moskwy i schizmy duchowieństwa, ustąpią miejsca ludziom prawdy i światła, kierującym się względami wolności słowiańskiej i dobra politycznego własnego plemienia, — będą niewątpliwie Rusini sami wdzięczni dobroczynnej uchwale sejm u galicyjskiego, zakładającej protest przeciw separatyzmowi, przeciw idącemu za nim zwycięztwu despotyzmu moskiewskiego i schizmy. Przyznając tak stanowczo słuszność uchwał sejm u galicyjskiego, zapytalibyśmy jednakże, czemu się dotychczas w Galicyi ze strony polskiej tak mało dzieje, aby pracować między Rusinami w ich własnym i polskim interesie; czemu niema np. dotąd organu w ruskim języku, co by się starał oświecać ludność ruską w imię braterstwa i zgody, co by pra-

ując w interesie związku z wolną i niepodległą Rusią, starał się ją wyemancypować z pod wpływu dzisiejszego spisku klerykalnego, gotującego dla niej sromotną niewolę Moskwy? — Wogóle, zauważalibyśmy, jest Galicya wzięczną i obiecującą niezmiernie wiele pod każdym względem niwą, ale czas nareszcie, aby ową niwę drogą sumienną, nieustającą, organiczną pracę zamienić nareszcie na urodzajną a przynoszącą bogaty plan spraw narodowej rolę. Rozpoczęcia owej pracy wyględujemy, wyględujemy z niecierpliwością!

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger zawiera przywilej, dotyczący się wygotowania obligacyi powiatowych okręgu celichowsko-świebodzińskiego w ilości 200,000 talarów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 16 kwietnia.

(Z) Sprawa równouprawnienia obu języków krajowych w sejmie naszym przyjdzie wkrótce na porządek dzienny, dla tego przesyłam wam tu sprawozdanie wydziału krajowego o wnioskach ks. Pietruszewicza i Leszka Borkowskiego. Brzmio ono następuje:

Wysoki Sejmie!

Posel ks. Pietruszewicz postawił na posiedzeniu sejmowem z dnia 19 grudnia 1865 r. wniosek następującej treści:

„Sejm krajowy obraduje, uchwala i urzęduje zarówno w języku polskim jak i ruskim; dla tego wszelkie wnioski i przedłożenia rządowe, wydziałowe i komisyjne powinny być w tych obu językach krajowych poddawane obradom sejmowym.“

„Przy drugim czytaniu ma być tekst ruski i polski zarówno przedmiotem rozpraw i głosowania; przy trzecim czytaniu należy zawsze odczytać każdy § tekst polskiego i ruskiego, i te oba teksty mają być jako autentyczne uważane, a względnie ku uzyskaniu najwyższej sankcyi przedkładane.“

Uchwałą wysokiego sejm u z 16 stycznia 1866 r. polecono wydziałowi krajowemu, aby zbadałszy wniosek posła ks. Pietruszewicza, sprawozdanie wysokiemu sejmowi przedstawił, z pominięciem formalności wydrukowania sprawozdania.

Odnosnie do tego przedmiotu postawił poseł hr. Borkowski wniosek:

Wysoki sejm raczy uchwalić jako § 17, umieścić się mający przed § 17 prowizorycznie przyjętego regulaminu: „Językiem sejm u jako całości jest język polski.“

Uchwałą z 10 lutego 1866 r. odesłał wysoki sejm wniosek ten również do wydziału krajowego do zbadania i sprawozdania.

Wnioski te, o ile się odnoszą do sposobu załatwiania czynności sejmowych, są przedmiotem regulaminu sejmowego, gdzie uchwalone w tej mierze postanowienia należą. Wydział krajowy uchwalając regulamin sejmowy, nie dotknął w regulaminie kwestyi języka, sądził bowiem, iż przy dotychczasowej używalności pozostać wypada, i że z czasem ustali się praktyka obustronnie dogodna, bez potrzeby ujęcia tej kwestyi w formę uchwały.

Polecenie wszakże wysokiego sejm u dane wydziałowi

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez
B. Bolesławitę.

(Zob. Nra Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76, 77, 78, 83, 84 i 89.)
(Ciąg dalszy.)

Ojciec Gottlieb nakładał właśnie porcelanowego Blüchera, i myślał z krzyżową gazetą wyjść pod laubę, aby w wolnym powietrzu spokojnie ją odczytać, gdy Chanów wpadł nader burzliwie, upomiając się u. Jużącej, aby mu audyencyją wyjednała u jego mości.

Stanowy widocznie był bardzo pomieszany, sapał, łarł włosy, ruszał ramionami i sam do siebie gadał.

Nie można tego było przypisać burzliwej nocy, w ciągu której lał deszcz i biły okrutnie pioruny przez kilka godzin... bo Chanów należał do tych ludzi szczęśliwych, którzy wśród burzy śpią najmocniej.

Ojciec Gottlieb powołany wyszedł z gazetą i powaga, właściwą siwowlósemu patryarsze... Chanów nie kłaniając się nawet podbiegł ku niemu.

— Szanowny panie, rzekł — radz, bo i ja tu i moja żona i pisarz głowy potraciliśmy! co robić! co robić... wszak to ten podejrzany człowiek, co leżał u Wencła... wiecie, chory, odstawny oficer... bardzo, bardzo podejrzana osoba... wczoraj mu podobno nogę odjęli, a dziś... no! dziś rano umarł!

— Jakto umarł? spytał Gottlieb.

— Ze wszystkiemi! rzekł łamiąc ręce Chanów... a mnie pod sekretem kazano go bardzo pilno mieć na oku! wołał stanowy... Ten głupi doktor, po co on mu nogę urządził... on pewnie z tego umarł...

Co ja tu mam teraz począć?

— A cóż! rzekł Gottlieb, naturalnie opiekować się, papiery, pieniądze, i odesłać do sądu... cóżcieś winni, że on umarł.

— Ale wczoraj jeszcze żył! zawołał Chanów... i nie mówili mi, że mu nogę mieli uciąć! po co? na co? tymczasem się doktor przekażdził... i ot — co się stało. Tu nie o papiery chodzi, stojąc się w głowę rzekł Chanów... ale ten podejrzany człowiek miał pewnie coś w węzłach, co by z niego byli dobyli w sądzić... a teraz... przepadło... przepadło... i ja, bym był może dostał

albo krzyżyk... albo nagrodę... a tak, nie... Już to takie szczęście moje... nie.

— A papiery? spytał stary Gottlieb.

— O! jużem ja tam był do dnia, zawołał stanowy, jeszcze szaro było, gdy mnie zawołał... wszystko opiekowałem... dodał... no! powiedzcie szanowny panie! to trzeba na to moje szczęście... ani grosza pieniędzy, ani złamanego szeląga! ani kopiejki! Wencłowie musieli go oprzątnąć... ale ja ich...

— Podniósł pięść zacisniętą do góry.

— Mógł nie mieć... rzekł stary Gottlieb.

— Ojciec Gottlieb, z zapalem przerwał asesor, wy jesteście bardzo... bardzo rozumnym człowiekiem! Wybyście ministrem być mogli! Jakże w możecie mówić takie rzeczy! Czy podobieństwo, żeby podróżny nie miał z sobą pieniędzy? On miał, ale mu je ukradli!... Ale ja ich podciągnę... o! ja z nich skórę zdeję! krzyknął Chanów... to są pieniądze skarbowe, należą bowiem do podejrzanej osoby... ulegały więc konfiskacyi... okradli skarbowe carskie! tak jest! okradli skarbi!

Gottlieb słuchał tylko.

— Niech tylko nieboszczyka sobie wyniosą... Kazałem co najprędzej zrobić trumnę... Wystawcie sobie, ojciec Gottlieb... Wszak wczoraj może dopiero w wieczór zasnął nieboszczyk... a już dziś w domu takie powietrze... że można od niego dymy dostać... taki młody a tak się zepsuł przedko... Wszystko to z lekarstw... ja nigdy ich nie biorę... I tak się strasznie zmienił! powiadam wam, że ja, co go przecie dwa razy widziałem, gadałem z nim... poznać go nie mógłem... inny człowiek... zdaje się starzy... większy...

Stary fajkę sobie zapalwszy, słuchał z uwagą.

— Trzeba było, rzekł, dobrze papierów szukać.

— A no! jużem ja to zrobił... ale nieboszczyk taki niepachnący... dodał Chanów, że zaraza! powiadam wam zaraza! okropność... Kazałem trumnę zrobić i wynieść go, co najprędzej... a to... gotów nam dym naprowadzić do Luizendorfu... A teraz co zrobić? co zrobić? ojciec Gottlieb!

— No... raport poszłecie do sądu... i papiery...

— Tak... papiery! rzekł Chanów zamyślony... ale jak ja w raporcie napiszę, że pieniądze przy nieboszczyku nie było żadnych, wy myślicie, że oni mnie uwiarzą? Strapczy, który mnie nienawdził. Sprawnik... i to łotra kawał... pomyśl, że ja zabrał całe, niechając się z niemi podzielić... a ja kłnę się... ani kopiejki nie wzięłem i oprócz bursztynowej cygarniczki na pamiętkę... Boże mnie skarz... ani na zawinięcie palca!... Oni mnie zechcą ze skóry obdrzeć.

— No... Chanów, odparł kładąc mu rękę na ramię, Gottlieb, bądź spokojny... my za toba się ujmimy i poświadczy... a w przypadku napiszemy do generała.

Chanów o mało go w rękę nie pocałował, zwinął się szybko i chwycił za czapkę.

— No, teraz, rzekł, ja zarządzę pogrzeb... bo nie ma co czekać... prawo powiada, że kiedy nieboszczyk śmierdzi, nie ma co z nim do trzech dni czekać... ja go do domu zaraz... a po tem wywierzysz izbę... wezmę się do Wencłowa... bo i ten Wencł z lazaretu wczoraj powrócił... oni skarb okradli... nie może być, żeby on pieniądze nie miał!

Sklonił się ojcu Gottlebowi nisko i wybiegł...

Przed domkiem Wencłowa stał tłum ciekawością zwabiony... okna w izdebce zmarłego były postwierane... przez nie widać było na tapczanie leżące ciało nieboszczyka pokryte białym przesteriadem... W progu kręcił się Wencł, Wencłowa i cisnący się ludzie...

Stanowy wpadł w dziedziniec, ale bał się pójść dalej... ocierał pot z czoła i wołał o podawanie trumny...

Lekarz na wymieszonym stolku z cygarem w ustach siedział spokojny, oczekując na bryczkę pocztową... zobaczywszy go stanowy, zbliżył się do niego.

— No! no! rzekł, narobiliście pięknie... udało się wam, udało!... powinszować... ot operacya, no!

— A dałbyś mi pokój, odezwał się lekarz; zał mi młodego człowieka... ale nie było ratunku... gangrena, ciało się psuło... Chanów spojrział.

— To może być z tego zaręba? spytał.

— I bardzo być może, jeżeli ciało zaraz nie pochowacie; to okropna rzecz.

Chanów rzucił się do swoich posługaczy.

— Trumnę dawać! trumnę dawać! Ale że o deski w bezleśnym kraju trudno i trumny są drogie, a pieniądze przy nieboszczyku nie pozostało, jakoś z trumną szło nie rażno; stolarz obiecywał ją dopiero na wieczór.

Chanów się przestraszył; o zdrowie swoje i gminy był nader troskliwym, szczególnież też o własne; dżumę sobie wbił w głowę i lękał się bardzo... poleciał sam do stolarza...

Tymczasem, co żyło w Luisendorfie, biegło zobaczyć nieboszczyka.

W domku pastora już od rana wiadano o wypadku. Luiza, jak piorunem rażona, porwała się z łózka i płakała; rodzina jej czułości tej dla nieznanego wytlómaczyć sobie nie mogła. Pan Grube widział w tém coś chorobliwego.

Trudno odgładować strapienie biednego dziewczęcia, w którego uszach brzmiał jeszcze głos niedawno słyszany,

sympatyczny, młody, z tych ust wychodzący, które tak nagle śmierć zamknęła na wieki.

Nie mogła się przynają, że go widywała, ani też swych usprawiedliwić; wstała cała drżąca, zmieszana, nie przytomna prawie. Siostro i matka śmiały się z niej, ojciec wpatrywał się tylko zdumiony.

— Wyjdź, rzekł; orzeźwij się powietrzem i oddal od tego przykrego widoku śmierci, który w młodości naturalnie wstręć i przetrach obudzić musi.

Luiza wyszła, ale z progu ujrzała tłum przy chacie Wencłowa i stanęła jak wryta... Było coś tak niespodzianego, dziwnego i strasznego w tém wszystkim. Zdała postrzegła pod kamiennym płotem stojącą Wencłową, z pochmurzoną brwią i dziką fizjonomią. Skinęła ku niej, Roza przysunęła się powoli.

— Cóż się stało? zawołała; jakim sposobem... Ale w téj chwili Roza spojrziała na nią i ruszyła ramionami.

— Schowajcie łzy wasze, rzekła cicho, na inny czas. Tu niema czego płakać!

— Jako? umarł przecie... ten biedny człowiek!... Wencłowa dziwiła się na nią spojrziała.

— Umarł, odpowiedziała; albo ja wiem? mówią, że umarł; kręcił się koło niego całą noc... ja nie nie rozumiem, ale powiem wam, bo wam to powiedzieć mogę... Kto to wie, czy on umarł?... może potrzeba było, żeby on umarł. Wencł i doktor... ale co to mówić!

I zbliżywszy się do ucha Luizy, szepnęła:

— Ze to nie jego trup leży na tapczanie, to wam ręczę; oni zrobili tu coś... ja wszystko zrozumiałam. Kiedy wskazy się rozeszli, nim stanowemu dali znać, posłałam ukradkiem do izby nieboszczyka; twarz miał zakrytą, odsłoniłam... to inny człowiek, starszy... to nie on. Ale cicho! Wencł by mnie zabił!

Luiza słuchała i nie mogła zrozumieć, powoli rozjaśniło się jej nieco w głowie, oczy oschły i nabrały blasku... odetchnęła! Pojęła, że chciano go w ten sposób ocalić; ale dla niej zawsze był straconym.

W chwili, gdy rozmawiała, Wencł się przybliżył, i żonę zlekka potrąciwszy, krzyknął:

— A pójdziesz ty mi dzieci pilnować! a do domu... Słyszysz! do domu!

Roza pokazała mu pięść i odeszła powoli. Naówczas Sachs obejrzał się dokoła i na kamykach płotu przed Luizą położył karczek, a sam ukniwny się odszedł.

Dziewczę pochwyciło ją, ale poczuło, że skryć się z nią było powinno, i żywo pobiegło do lauby w drugi koniec ogrodu... Tu nie było nikogo, ścieżka wiodąca do

krajowemu z powodu rzeczonych wniosków, wkłada na wydział krajowy obowiązek poddania przedmiotu tego pod uchwałę wysokiego sejmiku.

Praktyka dzisiejsza odpowiada poniekąd zasadzie wypowiedzianej we wniosku posła Borkowskiego. Wniosek ten zamierza przeto właściwie ująć w formę uchwały, sposób postępowania pod względem języka dziś istotnie używany, czyni to wszakże w wyrazach zbyt ogólnych, dopuszczając w zastosowaniu wątpliwości, zwłaszcza pod względem osądzenia, jakie poszczególne czynności sejmowe odnoszą się do całości sejmiku.

Wątpliwości podobne wywołałyby spory, które musiałyby być rozstrzygnięte poszczególnymi uchwałami, tłumaczącami doniosłość i znaczenie zasady we wniosku posła Borkowskiego zawartej, i tak nie osiągnęłyby się jednego z głównych celów unormowania kwestyi językowej.

Wydział krajowy przeto nie może wysokiemu sejmowi zalecać przyjęcia wniosku w formie przedstawionej przez posła Borkowskiego.

Wniosek posła ks. Pietruszewicza wypowiadając ogólną zasadę:

„Sejm obraduje, uchwała i urzęduje zarówno tak w polskim jako też i w ruskim języku, stosując tę ogólną zasadę do niektórych czynności sejmowych.“

Używanie języka polskiego lub ruskiego przy obradowaniu i stawianiu wniosków, nie było nigdy kwestyionowanym w sejmie naszym, o ile przeto wniosek posła ks. Pietruszewicza ten szczegół w uchwałę ująć zamierza, niema nic przeciw temu do zarzucenia.

Zadaniem zaś, aby uchwalanie i urzędowanie odbywało się zarówno tak w polskim, jakoteż i ruskim języku, domaga się wniosek posła ks. Pietruszewicza wprowadzenia nowości, sprzeciwiających się dotychczasowej praktyce, których przyjęcia wydział krajowy wysokiemu sejmowi doradzać nie może.

Używanie równocześnie kilku języków w zgromadzeniach parlamentarnych, przy uchwalaniu i w urzędowaniu, sprzeciwia się już w ogólności wszelkim pojęciom należytego postępowania parlamentarnego i przeprowadzaniu uchwał sejmowych.

Przyjęcie postępowania w sejmie naszym takiego, iżby uchwały stanowiono w dwóch tekstach, tj. polskim i ruskim i by obom tym tekstom służył charakter autentyczności, wywierałoby skutki dla kraju naszego, skutki bardzo szkodliwe.

Każden język ma swoje właściwości, dla których nie łatwo w każdym razie myśl jednym językiem wyrażoną, oddać w innym języku z taką ścisłością, iżby co do istotnego znaczenia: wątpliwość jaka powstać nie mogła, zwłaszcza, jeżeli jeden język jest zupełnie wykształcony, drugi zaś w tej mierze jeszcze dostatecznie nie postąpił.

Trudność ta daje się czuć w szczególności w prawodawstwie, gdzie, jak doświadczenie uczy, przy zastosowaniu ustawy w kilku językach ułożonej, często wątpliwości co do właściwego znaczenia zachodzą.

Od przyznania zaś ustawie tego lub innego znaczenia, zawisło prawo materialne, wymiar sprawiedliwości, pytanie o moje lub twoje, o najważniejsze interesa obywateli.

Wątpliwości podobne nataneczna tylko mogą być usunięte, jeżeli jeden tekst uznany jest jako tekst autentyczny, do którego jako do źródła, dla poznania znaczenia i ducha ustawy, odnieść się należy.

Państwo obowiązane czuwać nad tem, aby pewność i stanowczość praw, nie była narażona na niebezpieczeństwo niedokładnego, dowolnego lub mylnego tłumaczenia wyrazów i pojęć, nie może też dopuścić, aby uchwalanie jednych i tych samych ustaw w różnych językach ze skutkiem autentyczności wszystkich tekstów, stało się źródłem ich różniących się pojmowania.

Zasada ta spoczywać musi zaprawdę na względach nieuniknionej konieczności, kiedy widzimy, że w państwach o mieszanym narodowościach i językach, ustawy powszechnie w jednym tylko języku uchwalane, a do tego jedynego autentycznego źródła, wszystkie przekłady w razach zachodzącej wątpliwości odsyłane bywają.

Taki sposób postępowania napotykaemy zwłaszcza w państwach obdarzonych od wieków instytucjami reprezentacyjnymi, w państwach, których ludy używają najobszerniejszego współdziałania w rządach i wymiaru wolności obywatelskich. Te właśnie ludy nie upatrują wolności prawdziwej i praktycznej w dowolności obradowania i uchwalania ustaw w różnych językach; i owszem, doświadczeniem wieków i wyrozumieniem należytem interesu kraju, doszły one do przekonania, że w obradowaniu, urzędowaniu i uchwalaniu ustaw, jednego tylko języka używać

należy i że wszelkie temu przeciwne postępowanie, jako w skutkach szkodliwe i należyte załatwianie czynności parlamentarnych utrudniające i kłopotliwe, właśnie zaniechaniem być powinno.

Powoluemy się pod tym względem na Szwajcaryę, Belgię, Wielką Brytanię, Zjednoczone Stany północnej Ameryki. Narody w tych krajach w skład państwowy zjednoczone, mówią językami które nie z sobą nie mają wspólnego, których uprawnienie do odrębności mogłoby przeto być większe niż u nas, gdzie się nawzajem zupełnie rozumiemy, a przecież w krajach tych nikomu na myśl nie przychodzi, na zebraniach ustawodawczych mówić różnymi językami, albo zgółta uchylać w innym języku, jak tylko w tym jednym, który jako język całości jest uważany.

W tych krajach nikt też nie upatruje kłopotliwej wolności osobistej w tem, że w czynnościach parlamentarnych jednego tylko wolno używać języka, i owszem, uważano by za nadużycie utrudniające załatwianie spraw publicznych, gdyby się chciało posługiwać w tej mierze różnymi językami.

Krótki czas życia parlamentarnego w państwie austriackim, nie pozwolił do tego czasu dojść do tego praktycznego sposobu zapatrywania się na kwestyę językową i załatwić ostatecznie spory w tej mierze powstałe.

Niedogodności i utrudnienia, które nastąpiłyby, gdyby wszystkie czynności sejmowe odbywały się musiały w kilku językach są tak wielkimi, postępowanie takie połączoneby było z taką stratą czasu, zwłaszcza, że uniknąćby się nie dały częste spory o zgodność tekstem uchwalenym, iż już te czysto utylitarne względy przemawiają jak najsilniej za zaniechaniem podobnego postępowania.

To też niedogodności te doprowadzają coraz dowodniej do przekonania, że zgromadzenia parlamentarne jednego tylko używać powinny języka w urzędowaniu i przy uchwalaniu, — a zgodne z tą zasadą postępowanie nabywa i w państwie austriackim już uznania, jako wynikłość względów nieuniknionej konieczności.

Tak już w radzie państwa używano przy rozprawach i uchwalaniu wyłącznie tylko niemieckiego języka, chociaż dla znacznej części członków rady państwa zupełnie niezrozumiałego, a nie domagano się przecież innego postępowania.

Jakkolwiek patentem cesarskim z dnia 4 marca 1849 r. Nr. 153 D. P. postanowiono, że tekst każdego języka krajowego, w którym ustawy państwa głoszone będą, uważany być ma za tekst autentyczny, — toć przecież przekonano się wkrótce o niestosowności i szkodliwości takiego postanowienia, które było przyczyną często mylnego zastosowania ustaw i nieskończonych wątpliwości, co do znaczenia jednej i tej samej ustawy, w kilku językach autentycznie wydanej.

Z tych tedy powodów wydział krajowy rząd zmuszonym powrócił do zasady, iż widział tylko tekst, autentycznym może być tekstem, do rozporządzonego patentem ces. z 27 grudnia 1852 Nr. 260 § 2 i 3, że dla wszystkich w dzienniku Pr. P. ogłaszanych ustaw i rozporządzeń na przyszłość tekst niemiecki jako jedyny autentyczny uważany być ma; że przeto co do tłumaczeń na inne języki krajowe w razach wątpliwości, takowe wedle tekstu niemieckiego rozstrzygniętemi być mają.

Powody zaprowadzenia jednego autentycznego tekstu dla ustaw państwa, przemawiają też w zupełności za postanowieniem jednego tekstu autentycznego dla ustaw krajowych, — a zastosowując tę zasadę do kraju naszego, nie może podpadać wątpliwości, iż charakter autentyczności tekstowi polskiemu przyznany być powinien.

Język polski bowiem jest w kraju naszym najwięcej rozpowszechniony, a do tego Rusinom zupełnie zrozumiały — przez wielką część Rusinów nawet wyłącznie używany.

Język polski stoi pod względem prawodawstwa, w ogólności pod względem wykształcenia na wysokości nowoczesnej kultury; podczas gdy język ruski nie doszedł jeszcze do tego stopnia wykształcenia, wyrabiając sobie dopiero terminologię i formy.

Pod tym względem nie można też spuścić z uwagi dawniejszego ustawodawstwa austriackiego.

Wszystkie ustawy i przepisy cywilne i polityczne przed 1848 r. bywały wydawane także w języku polskim, bynajmniej zaś w ruskim, przez co w tymże nie mogła do tego czasu ustalić się terminologja odpowiednia, co spowodowałyby musiało ustawiczne spory o właściwość i znaczenie

wyrazów dopiero stworzyć się mających. Uznanie języka polskiego, jako języka, w którym odbywać się powinno uchwalanie ustaw i urzędowanie w sejmie, odpowiada nareszcie także podstawie historycznej, rozwojowi historycznemu kraju naszego, owęj ustawami nam wskazanęj zasadniczej myśli, która wyraz swój już w dyplomie październikowym znalazła, a która wedle słów manifestu z 20 września 1865 r. N. Panu i nadal w ukształceniu państwa przewodniczyć będzie.

Powody te usprawiedliwiają niewątpliwie praktykę pod względem kwestyi językowej w sejmie naszym ustaloną.

Wydział krajowy jako organ zawiadowczy i wykonawczy wysokiego sejmiku, mając już ze stanowiska swego obowiązek niewprowadzać nowości niekoniecznych, którzy jedno lub drugie stronnictwo mogłoby uważać się za pokrzywdzone — sądzi, iż w kwestyi językowej dotychczasową używalność zachować należy, ile że takowa, wyrobiwszy się właśnie na podstawie naszych stosunków, odpowiada tymże stosunkom i wymagalnościom należytego postępowania parlamentarnego.

Wydział krajowy nie odchodzić przeto od tej używalności, zaleca takową wysokiemu sejmowi i nadal do utrzymania. Nie nadzwyczajnym tym sposobem w niczem wolności używania języka polskiego i ruskiego przy stawianiu wniosków, przy toku rozpraw, przy wnoszeniu petycji, interpelacji, protestów lub oświadczeń na takowe, nie zmieniając również dotychczasowej używalności, co do przedłożenia drukim ogłoszanych; wydział krajowy pragnął we wniosku swoim unormować jedynie te przypadki, które wedle dotychczasowej używalności jako ustalone uważane być powinny.

Wydział krajowy przedstawia wysokiemu sejmowi dwa wnioski. Pierwszy odnosi się do czynności w sejmie, tyczy się przeto regulaminu sejmowego, gdzie też w odpowiednim miejscu umieścić przyjdzie powziętą nad nim uchwałę. Drugi wniosek tyczy się czynności wydziału krajowego, a powzięta nad tymże uchwała, uważana być powinna jako dodatek do instrukcyi dla wydziału krajowego.

Z tych to powodów wydział krajowy wnosi: Wysoki sejm rządy uchwalic:

I. Jako postanowienia zamieścić się mające do regulaminu sejmowego

Marszałek urzęduje w języku polskim. Na podania ruskie daje marszałek odpowiedź w języku ruskim, na wszelkie inne podania zaś w języku polskim.

Protokoły obrad sejmowych winny być rozdawane w języku polskim i ruskim.

Przy stawianiu wniosków, wnoszeniu interpelacji i przy rozprawach winien być używany język polski lub ruski.

Sprawozdania wydziału krajowego i komisji będą rozdawane członkom sejmiku w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrady służy sprawozdanie w języku polskim.

Sejm uchwała w języku polskim.

II. Jako dodatek do instrukcyi dla wydziału krajowego.

Wydział krajowy urzęduje i koresponduje w języku polskim.

W odpowiedziach do stron, wydział krajowy używa języka ruskiego na podania ruskie, zaś języka polskiego na wszelkie inne podania.

Marszałek krajowy: Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca: Franciszek Smolka w. r.

Rzym, 13 kwietnia.

X. P. Uplłyniony tydzień był tygodniem adresów do Ojca św.; podawali je wiele osób; składano je ciałami i narodowościami. Francuzi i Belgijczycy osobne adresy podawali. Francuzów było przeszło czterystu, wszyscy niemal legitymizowani pod przewodnią księciem Rohan-Chabot. W adresie swym zamieścili dość ostre przytyki do Ciała prawodawczego; Papiież zaś bardzo zwięźle odpowiedział nietyko nieprzyznając im w tem słuszności, ale nawet chwalać rząd francuski i Ciało prawodawcze. Belgijczycy prowadził deputowany do parlamentu brukselskiego p. Dumortier. Adres jego był dotkliwym dla Francyi, którą uważał jako usiłującą pochłonąć Belgię; nadto nalegał w nim silnie na liberalne ustępstwa i reformy Piusa IX na początku jego panowania, życząc powrotu do tej błogiej epoki. Nie tylko że się Papiież tak przytyki nie obraził, ale całkiem potwierdził część historyczną adresu, dodając jedynie, że sam przez się nie uczynił i czynić nie może,

że jest tylko różką Mojżeszową bezwładną, kiedy leży na ziemi, cudotworną zaś kiedy ją Bóg używa. Nareszcie wczoraj, w r. zniechę powrotu swego z Gaety i cudownego uratowania w gmachu przy kościele św. Agnieszki extra muros, gdzie się zapadł był, jak wiadomo, z kardynałami i dworem. Papiież udał się w odwieczernu na to pamiętne miejsce dla podziękowania Bogu za swe ocalenie, a Polacy skorzystali z tej sposobności dla podania mu także adresu od siebie. Adres ten po facinie zreagowane dziękował Ojcu św. za dobrodziejstwa wyświadczone Polsce, za opiekę nad kościołem naszym i narodem rozciągającą, powoływał się na adres Rządu Narodowego do Papięza w 1863 roku, słał inicjatywę wziętą świeżo przez Jego Świątobliwość w wyrugowaniu z Rzymu carskiego poselstwa i w imieniu całego narodu składał mu życzenia wszelkich pomyślności. Deputacya podająca adres złożona była z kapłanów wychodźców łaskawie przyjętych w Rzymie przez Ojca św., tudzież z niektórych duchownych z W. ks. Poznańskiego; atoli żaden członek zakonu Zmartwychwstańców nie znajdował się między nimi. Adres podany był przez księży Ryłskiego i Balickiego. Ojciec św. czując się bardzo znudzonym nie mógł mieć mowy do Polaków; podziękował im tylko w kilku krótkich a dosadnych słowach, nazywając ich swemi drogimi dziećmi. Dignitarze sprzyjający Moskwie usiłowali niedopuszczyć kapłanów naszych do Papięza; monsignor Pacca, mistrz ceremonii, zbywał ich próżnymi wymówkami i żądał pisemnego zalecenia od OO. Zmartwychwstańców i od ich przełożonego „jako naczelnika polskiego duchowieństwa w Rzymie“. Księża nasi próżno się wymawiali tem, iż do rzeczonego zgromadzenia nie należą; aż na koniec Ojciec św. z rzadką dobrocią koniec sporowi położył, zawoławszy rozkazując: „Wpuśćcie Polaków do mnie!“

Tęgora rana generał Kanclerz, nowy minister bronii, p. monsignor Merodm, odbył przegląd papieskiego wojska na placu św. Piotra. Cała rzymska załoga, tj. całe prawie wojsko papieskie znajdowało się na tym placu. Artylerya, piechota i strzelcy przeciągali jedni po drugich. Żołnierze dorodni, wybornie umundurowani, po większej części krajowej. Ruchy ich się odbywały równie zwięźle i regularnie, jak w wielkich europejskich armiach. Generał Kanclerz obejrzał szeregi z licznym zastępem oficerów. Niezliczone mnóstwo Rzymian i cudzoziemców zgromadziło się na ten przegląd pomimo słońca bardzo już dokuczliwego o tym czasie we Włoszech. Z placu widać było Papięza stojącego w oknie Watykanu.

W wieczór miasto całe zajął światło. Iluminacya ta była jedną z najpiękniejszych i najgustowniejszych jakie tutaj pamiętają. Municipium czyli rada miejska i mieszkańcy Rzymu, składający się na nią parafami, wydali krocie. Nigdy Rzym tak czarodziejsko nie przedstawiał widoku; trudno go było poznać, gdyż place po zamianowaniu w ogrody i wille, a w różnych częściach miasta powystawiano okolicznościowe gmachy i façady gotyckie, na których wśród przeróżnych wzorów ze świata ukazywały się olbrzymie portrety Ojca św. lub alegoryczna malowidła. Najciekawszym może był obraz nieposłednie artystycznej wartości przez p. Ercole Ruspi, rzymskiego malarza, przedstawiający Papięza stojącego na stopniu tronu, którego strzegą Prawda i Sprawiedliwość. Pius II ma po prawej ręce kardynałów i biskupów odczytujących bullę orzekającą dogmat Niepokalanego Pocepcia; po lewej kardynał Antonello, ministra Kanclerza i margrabiego Cavalletti, senatora Rzymu. Nad jego głową tęcza znak przymierza, łączy bazylikę św. Piotra z Kapitołem. Papiież wskazuje wyciągniętą prawicą szczyt Kapitolu, jak gdyby gości na niego zapraszał. Różnie sobie lud tę aleję goryg tłumaczył. Naprzeciwko tego obrazu, w głębi przysionka Panteonu, między olbrzymimi poczerkami jego kolumnami, na tle spiewów podwoi, iskry się krzyżowały, niby w powietrzu się unoszący. Widok ten krzyża był czarownym. Szeroko rozpartymi ramionami zdawał się on ogarniać i brać w posiadłość dawną świątynią wszystkich bogów, fary wielobóstwa. Chór śpiewaków przy wtorze wybornie orkiestry śpiewał jedną częśćnie w przysionku hymn na cześć Piusa IX ułożony, który odgłosną jak dzwon świątynia uroczko powtarzał Fontanna Trevi i wszystkie niemal zwalska starożytność Romy oświecone były bengalskimi ogniami. Podobna ogień ubarwiała koryta Tybru w milowej przestrzeni. W jego wodach żeglowała świątynia z zieleni i kwiatów w zerunkim Piusa IX pośród jej kolumn. Muzyka wszędy grała, na wodzie i na lądzie, a doskonała kapela wykonywała wśród okolicznościowych budowl i ruin starego Rzymu najdramatyczniejsze ustepy Rossiniego, Belliniego

domku stała widoczna; odwróciła się aby nie być postrzeżoną i czytać zaczęła.

— Mając niezawodnie umrzeć dzisiaj, muszę panią pożegnać. Niech się pani moja śmierć nie smuci ani trwoży... zmartwychwstanę niezawodnie. Nie przypatruj się pani nieboszczykowi... jest to rzecz i niemila i niezdrowa; a po zgonie człek się czasem tak zmienia, że poznać go nie można. Jesli przypadkiem jakim upiór mój kiedy zjawił się przed nią, niech się pani nie ulęknie; przyjdzie jej podziękować. Reszty już się raczysz sama domyślić... papiery proszę oddać Wencłowi... i nic a nic nie płakać. Ręczę pani, że mi po śmierci tej lepiej będzie, niż za życia... Tysiączne dzięki... resztę dopowiem sam po zmartwychwstaniu.

Z tego, co wiedziała, czego się dorozumiewać mogła, Luiza odgadła mniej więcej, co się stało; ale wytłumaczyć sobie, jak to zrobiono, co to było, nie potrafiła. Wszystko to jakoś dziwnie się jej zawiązanem przedstawiało.

Zamyślona odeszła ku domowi. Chanów tymczasem krzątał się około pogrzebu i egzekwował trumnę u stolarza, zabrawszy pierwszą jaką znalazł gotową, gdy wracającego do chaty Wencłów, niespodzianie na drodze wstrzymał idący, dawno we wsi nie widziany Franz Bruder.

— A ty tu zkad? zapytał stanowy.

— Ja? oho, ho! dużoby o tem mówić! przerwał Bruder żywo... Ale to mniejsza, gdzieś ja był; to dobrze, że powrócił w porę.

— Prawda, w porę, odezwał się stanowy; kiedy ten, którego miałes pilnować, już na tapczanie.

— Ej! czy pewnie? rzekł sztycherzo jakoś Franz.

— No, to idź zobacz!

— Otóż to, zech chciał, odezwał się Franz; widziałem nieboszczyka, to prawda; ale to nie ten, który leżał z nogą chorą.

— Ot głupi! krzyknął Chanów; noga przy nim leży odcięta!... Cóż ty — upiłeś się, czy co?

— Dziś jeszcze nie, rzekł Franz cicho, gadajcie sobie co chcecie... tamten co tu leżał gdzieś się podział, a nieboszczyk jakiś inny...

— Aleś ty doprawdy oszalał! krzyknął Chanów — poszedł za precz! I chciał go odepchnąć. Bruder drogę mu zaparł.

— Słuchaj pan, zawołał, to nie są żarty, ja wam mówię i przestrzegam, że to jest jakaś robota, do której i doktor pewnie i Wencel należał; oni żywego sprzątnęli, a nieboszczyka dostali... i to nie bardzo świeżego nawet,

— Ale mogłabyś go... poznać? rzekł Gottlieb...

— A! dziaduniu... ja się tak boję umarłych! krzyknęła Luiza... na cóż ja mam go poznawać?

— Stary zawałał się...

— Idźże do domu, rzekł, i przed nikim ani słowa idź.

Luiza odeszła... patriarchy powrócił na laubę; Chanów śledził na jego twarzy myśli i uczuć... groźnie mąszczyli się brwi, fajkę kasał stary, nie palił.

— Wszystko to, zawołał lakonicznie — zle — zle — i zle... i tak... i tak! kłopot... nieszczęście... — E! daćby temu pokój! rzekł Chanów, pochował koniec.

— Za pozwoleniem, przerwał Franz... to ja na nie pozwolę... ja doniosę, jak sobie chcecie... Gottlieb ze stanowym spojrzeli po sobie...

Idź po Wencła i sprowadź go tu! natychmiast, odezwał się patriarchy... Franz zbiegł ze wschodków ściany przez szczerkającego Medora... potoczył do chaty, i stojąc w wrotach starego Wencła zadumanego chwycił za rękaw.

— Do ojca Gottlieba!

— He? spytał Wencel — co?

— Ojciec Gottlieb was prosi!

Powiedz ojcu Gottlebowi, że ja jego proszę do mnie, jeśli ma interes! ot co! zawołał Wencel przypominając sobie swe rozmowy z gipsowym brzuchalem...

Franz usłyszałszy to bliźnierstwo, zaczął się śmiać — No, to stanowy was zrywa? rzekł.

— Stanowy?

— Tak — on sam...

— A dla czego mówiliście Gottlieb.

— Bo jest u niego...

Stanowy! powtórz! Wencel zimno — ha! stanoto reprezentant pana Boga na ziemi, w miniaturze, Luizendorfu... ha! no! to co innego! A po co?

— Albo ja wiem? odezwał się Franz szydersko, już tam zobaczycie...

Wencel pokiwawszy głową poszedł, ale nim się szły pod pozorem przemówienia kilku słów do żony, znać doktorowi, który stał także na podwórku... Z drugiej strony Luiza wróciwszy do domu, przez Malę ostrzegła Wencłową...

Lekarz widział że się coś złego święciło... zostaw mu tyle tył... może czasu ile by potrzebował do ucieczki... myślał się chwilę, zwolna przesuwał przez tłum, widocznie było tu co robić, należało się ocalić... zniknął...

[Dalszy ciąg nastąpi.]

... Luizendorf, owo spokojne zaisze, był cały podminowany przez rewolucjonistów.

— Jeżeli ci się nie przysniło! zawołał Gottlieb.

— Gotów jestem złożyć przysięgę, odpowiedział Franz...

Chanów obłany potem ocierał skronie i wzdychał, nie wiele do tego brakło, by nie płakał...

— Czekajcie tu... rzekł Gottlieb poważnie nim się stanowczy krok zrobi, ja muszę się przekonać...

Zszedł powoli Gottlieb ze wschodków, razem z Medorem, który widocznie z tej wycieczki swojego pana radnie był i mruzał na przybyłych, posiadając ich nie bez przyczyny, że ją spowodować musieli. Na dole spotkał patriarchy małego chłopca, synka państwa Gottliebów junior, i posłał go do państwa Grube, aby Luiza przyszła natychmiast.

Biedne dziewczę stało w oknie domku przypatrując się zdziwionemu oczyma ciągle napływającemu tłumowi do chaty Wencłów, gdy ją powołano przed oblicze dziadunia. Nie domyślając się nic, pobiegła; Gottlieb czekał w dziedzińcu... Gdy się ukazała, zmierzył ją oczyma surowo...

— Słuchaj Luizo rzekł... tyś, jak słyszę, odwiedzała tego chorego, który w nocy umarł?...

— Ja! słów zabrakło biednej... tak była na odpowiedź nieprzygotowana... ja!

Stary patrzył na nią, oczyma groźnemi...

— Mów prawdę, rzekł... to nie są żarty... tu są jakieś machinacje... podejrzenia... ty, rodzice, my, wszyscy możemy być wnieśli...

— Ależ dziaduniu, zawołała rumieniąc się (bo czuła przy sobie tylko co odebraną karteczkę) Luiza — ależ to była prosta... ciekawość... i miłosierdzie chrześcijańskie... Stary pokiwł głową...

— Patrz, rzekł... aby nie było wielkie nieszczęście... abyś ty...

Nie skończył już, bo z postawy i fizjonomii dziewczęcia coś niedobrego wróżył... Luiza drżała jak liść...

— Ale przez czas tej indagacyi, nabrała nieco odwagi. Bądź co bądź, rzekła sobie w duchu — ja go nie wydam! ja go nie zdradzę...

— Widziałas go umarłego? zapytał Gottlieb...

— Nie... pocóż mi się było na ten przykry widok narażać?...

— Wiesz co o nim?... he! pytał ciągle niepokojąc się stary...

— Tyle co wszyscy... cóż ja wiedzieć mogę? rzekła Luiza osmielając się coraz więcej... nic nie wiem...

nie zawsze dobrze wiedzą czego chcą; wynajdując bowiem różnicę pomiędzy płodami surowymi a przerobionymi, zapominają o najważniejszych warunkach produkcji. Ale len np. w polu jest produktem surowym dla kobiety, która go wyrwa, suszy, wyciera i oczesuje; włókno tak oczyszczone jest produktem surowym dla fabryki płótna; płótno produktem surowym dla szwaczki; pozostałe gałganki tego płótna wraz ze starą koszulą produktem surowym dla papierni; papier produktem surowym dla drukarni; pozostałe gałganki tego płótna wraz ze starą koszulą produktem surowym dla papierni; papier produktem surowym dla drukarni...

Jedynym, stosunkowo przynajmniej możliwym ulepszeniem dzisiaj, byłoby według nas odpowiednie do wymagań fabrycznych przygotowanie włókna na sprzedaż. Co do oddzielania go od rżeni, trzymamy się teraz dwóch sposobów: moczenia w sadzawkach i stania na wyniosłych łąkach lub nieuprząwionych polach. Oba te sposoby mają wady nieuleczalne: moczenie zawsze gni, a w sadzawkach i staniu na wyniosłych łąkach lub nieuprząwionych polach. Oba te sposoby mają wady nieuleczalne: moczenie zawsze gni, a w sadzawkach i staniu na wyniosłych łąkach lub nieuprząwionych polach...

Sprzedż koniecznie.

Królewska powiatowa w Gnieźnie d. 17 kwietnia 1866. Posiadłość w Turstowskich holendrach Kakułecie (Gniewkowo) pod No. 4 położona, do Józefa Kowalskiego należąca oszacowana na 2800 tal. 10 fen. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze ma być dnia 16 listopada 1866 przed połud. o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana.

Obwieszczenie.

Grunt w Kierzkowie pod No. 3 położony, do Jana i Matydy Amalii, małżonków Szudrowiczów należący, oszacowany sądownie na 12,720 tal. 11 sgr. 3 fen. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze, ma być dnia 11 października r. b. przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wspomnienie o Z. S. Felickim.

Wspomnienie o Z. S. Felickim, napisane przez Stefana Prawdzickiego, cena 2 złr. 50 cent. (1 tal. 20 sgr.). Dodatek uzupełniający do dzieła, zawierający: a) List ka. arcyb. Felickiego skierowany do Józefa Słowackiego, b) Wspomnienie z życia i zgonu arcybiskupa J. Holownickiego przez tegoż, c) Martyrologium czyli imionospis kapłanów polskich pomordowanych przez moskali. Dzieło to, prócz że zawiera wiele faktów najsławniejszych i narodowości w Polsce, dostarcza także bogaty zbiór materiałów do historii ostatniego powstania.

Opowiadanie Piętrzyca.

Opowiadanie Piętrzyca, czyli przewodnik do ziemi św., napisane ks. Tyburcy, cena 80 cent. (15 sgr.).

Wspomnienie o Z. S. Felickim.

Wspomnienie o Z. S. Felickim, napisane przez Stefana Prawdzickiego, cena 2 złr. 50 cent. (1 tal. 20 sgr.).

Zakład leczenia wodą.

Zakład leczenia wodą w Eckerbergu pod Szczecinem z kąpielami trycznymskimi przyjmuje przez cały rok choroby wszelkiego rodzaju. J. Vieck, lekarz i właściciel zakładu.

posiadać moc o 1/3 większą od wytartego zwyczajnym sposobem. Warto aby ktoś umiętniejszym okiem przypatrzył się temu zakładowi na miejscu, i pomyślał o przeszeroczeniu wynalazku na nasz grunt, z uwzględnieniem pracy kobiecie w fabryce. Tylko tym sposobem przechodząc powoli w przemysł fabryczny, możemy dojść kiedyś do czegoś większego.

* **Bydło.** Hamburg, 18 kwietnia. Z Berlina był dość liczny dowóz i do 744 sztuk bydła rogatego. Odbity dobry, a ceny się ni zmieniały. Nie sprzedano 44 sztuk Zakupiono około 530 sztuk na wywóz do Anglii. Targ na skopy mało ożywiony. Na targu było ich 1993 sztuk, z których ani jednego niesprzedano.

Przybyli do Poznania dnia 20 kwietnia.

BAZAR. Profesor Finn z Londynu. POD CZARNYM ORLEM. Pani Smarzyńska z Żenicy, Kleber z Poznania. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mielęcki z Niszawy, Górzeniński z Smiełowa. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Bojanowski z córka Duchowa. TILSNERA HOTEL GARNI. Krukowski z Rzeszczy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 19 kwietnia. Pozn. 4% nowe listy zast. 88 1/2 p, Pozn. listy rent. 89 p, Bankn. polsk. 74 1/2 p, Udział komandytowy. W. Tow. akcyjnym Bniński, Chtapowski, Plater i Sp. 98 p.

Giełda berlińska, 19 kwietnia. Giełda chwyciła się i mniej ożywna niż wczoraj, zwłaszcza w drugiej połowie.

Walory pruskie: Dobrow. post. pstwa (4 1/2%) 97 1/2 p, Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 p, Obl. pstwa (3 1/2%) 85 1/2 p, Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 p.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 54 1/2 p, Żd. p. nar. (5%) 58 p, Losy z r. 1854 (4%) 68 1/2 p, Losy kred. z r. 1858 65 1/2 p, Losy z r. 1860 (5%) 71 p, Losy z r. 1864 (5%) 61 1/2 p, Losy z r. 1864 (5%) 61 1/2 p, Losy z r. 1864 (5%) 61 1/2 p.

Kursy giełdowe i pap. pien. 11 1/2 p, suweryny 6 1/2 p, plac. nap. 5 1/2 p, półimp. 5 1/2 p, ad. 1 1/2 p, Zoll. 99 1/2 p, plac. Austr. 99 1/2 p, plac. Austr. 99 1/2 p.

Wielkie rycerskie Wola kołuszkowska 1600 morg rozległa, wtem 1000 morg roli, a 600 morg łąki, jest z wolnej ręki każdego czasu do nabycia. Blizsze szczegóły udzieli w miejscu lub na fr. zapytania Dom. Kołuszko per Wołoin. [2096]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

Wielka donacyjna Koszuty w Król. Pol. składająca się z 1/2 mil. od komendy przeliczonej, sąsiadująca odległa, mająca obszar w gruntach szlacheckich morgów magdeburskich 1000, jako też dostateczny inwentarz, propinacja i rybność, ma od św. Jana r. b. do odstąpienia praw dzierżawy na lat 7 pod przystępnymi warunkami. Blizszych wiadomości listownie franco lub osobiście na miejscu zasięgnąć można. [2131]

5. 16%, ad. 1. 12%, pl. Zagr. bankn. 99%, plac. Austr. bankn. 94%, plac. Ros. bankn. 75 plac. — Dyskonto bankowe 6.

Ziemiopłody, okowita i t. d. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 45-75 tal., zwyczaj. czerwona polska 50 pl., maj-czerw. i czerw-lip. 62 1/2 pl., lipiec-sierp. 63 1/2 pl., wrze-paźd. 61 1/2 tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 43 1/2-45 1/2 pl., zwyczaj. 43 1/2-45 1/2 pl., cena regul. 44 1/2 tal. na kw. i na dostawę wios. 43 1/2-45 1/2 pl., maj-czerw. 45-44 1/2 pl., czerw-lip. 46 1/2-46 1/2 pl., lip-sierp. 46 1/2-45 1/2 pl., wrze-paźd. 45 1/2-46 1/2 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 36-45 tal. szlaski 38, przedni szlaski 40 1/2-42 1/2 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24-28 tal. plac. szlaski 26-27, polski 25 1/2-26, przed. polski 27, z nad Warty 26 1/2, saski 27 1/2-28 plac. cena regulacyjna 27 1/2, na do tawę wiosenną i maj-czerw. 27 1/2 plac., czerw-lip. 27 1/2 plac., lipiec-sierp. 26 1/2, sierp-wrzes. 26 1/2 plac., wrz-paź. 26 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48-62 tal. plac. Rzecz zimowy: 105-112 tal. pl. Rzecz zimowy: 103-110 tal. plac. latowy: 85-95 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 1/2-14 1/2 tal. na kwiec. 15 1/2 plac., kwiec-maj 16-15 1/2 plac., maj-czerw. 14 1/2 plac., czerw-lip. 13 plac., lipiec-sierp. 13 1/2 plac., wrze-paź. 12 1/2-11 1/2 tal. plac. Okowita: 8000 (Tralles) w miejscu bez beczki 15 1/2 tal. plac. Okowita: 8000 (Tralles) w miejscu bez beczki 14 1/2 tal. plac. cena regulacyjna 14 1/2 plac., na kwiec. i kwiec-maj 14 1/2-13 1/2 plac., maj-czerw. 14 1/2-13 1/2 plac., czerw-lipiec 14 1/2 plac., lipiec-sierp. 14 1/2-13 1/2 plac., sierp-wrzes. 15 1/2 plac., wrzes-paźd. 15 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal. plac. Jęczmień: na kw. 40 tal. plac. Owies: zakup. 1000 cent., na kw. 39 1/2 tal. plac. Rzecz: 135 tal. plac. Olej rzepiowy: niezmienniony, w miejscu 15 1/2 plac., na kw. 15 1/2 plac., kwiec-maj 15 1/2 pl., maj-czerw. 15 1/2 plac., wrze-paź. 11 1/2 pl., 11 1/2 plac., paź-lis. 11 1/2 plac. Okowita: mniżej pokupna, wyp. 2500 kwart., w miejscu 13 1/2 plac., 13 1/2 pl. na kw. i kwiec-maj 13 1/2 pl., maj-czerw. 13 1/2 plac., czerw-lip. 13 1/2 plac., lip-sier. 13 1/2 plac., sier-wrzes. 13 1/2 plac., wrzes-paźd. 13 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 19 kwietnia. Koniczyna czerwona niezmienniona, 11-12 tal., średnia 12 1/2-13 1/2, przednia 14-15-15 1/2, Biała niezmienniona, 13-15 tal., średnia 15-16 1/2, przednia 17-18-20 1/2, tal. pl. Zyto: 2000 funt., trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent., na kw. i kw-maj 43 1/2 pl., maj-cz. 43 1/2 plac., czerw-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wr. 42 1/2 plac., wrze-paź. 42 1/2 tal. pl. Pszenica: na kw. 56 tal